

Stanisław Bortnowski (1935 – 2014)

W dniu 24 maja 2014 roku zmarł dr Stanisław Bortnowski, wieloletni pracownik Instytutu Filologii Polskiej a następnie Wydziału Polonistyki, członek najpierw Zakładu Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej, a po zmianach organizacyjno-programowych jednostki – Katedry Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej. Choroba, z którą przegrał po rocznej walce, zaskoczyła go w momencie, gdy znajdował się w pełni sił twórczych jako autor tekstów i aktywny uczestnik sesji, konferencji, spotkań poświęconych problematyce edukacyjnej. Nikt się nie spodziewał, ani on sam, ani jego otoczenie, że właśnie zamyka się przed nim przyszłość. Był wciąż potrzebny zarówno uniwersytetowi, jak i szkole. Wiedział o tym i chciał być obu środowiskom potrzebny. Wygłaszał referaty jeżdżąc po całej Polsce, przygotowywał kolejne wystąpienia, ciesząc się wytrzymałością i energią. Nawet wtedy, gdy w sposób widoczny wyczerpały się siły jego organizmu robił plany, w nadziei, że jeszcze zdoła je zrealizować. Nie zdążył.

S. Bortnowski był jednym z najwybitniejszych współczesnych dydaktyków literatury, a pod względem kreatywności oraz oryginalności myślenia o polonistyce tak szkolnej, jak i uniwersyteckiej – najwybitniejszym. Twórczej umysłowości towarzyszyła rozległa wiedza specjalistyczna i ogólnohumanistyczna, wciąż poszerzana i aktualizowana poprzez konfrontację z najnowszymi badaniami i poglądami naukowymi, osadzana w coraz bogatszych i rozleglejszych kontekstach. Warto podkreślić, iż odznaczał się ogromną znajomością literatury zarówno dawniejszej, jak i współczesnej. Był jej czytelnikiem oraz badaczem. Patrzył na nią zarówno z perspektywy dydaktyka jak i literaturoznawcy, dając przykład możliwości łączenia nauki z nauczaniem i ukazując wynikające z tego związku korzyści. Uprawiał dydaktykę polonistyczną nowoczesną, opartą na mocnych podstawach naukowych, otwartą na sygnały, że istnieje potrzeba wprowadzania koniecznych zmian. Na nowe zjawiska i idee reagował niezwłocznie i bez zastrzeżeń. Miał bowiem naturę entuzjasty, a nie sceptyka – ale entuzjasty, który patrzy i analizuje nowe wnikliwie, a ocenia krytycznie. Teorie i poglądy zawsze konfrontował z możliwościami ich przekładania na dydaktykę szkolną i uniwersytecką. Stawiał sobie pytanie: jakie niosą one korzyści edukacji oraz kształceniu przyszłych nauczycieli polonistów.

Po raz pierwszy pojawił się S. Bortnowski na Uniwersytecie Jagiellońskim jako student polonistyki, którą ukończył w roku 1955. Na uczelnię powrócił po 20 latach, w roku 1975, tym razem jako jej pracownik. Pozostał nim formalnie aż do przejścia na emeryturę, a faktycznie do końca. Miał za sobą bogate doświadczenie nauczycielskie oraz ugruntowaną opinię wybitnego i twórczego polonisty szkolnego, a zarazem popularnego publicysty oświatowego, dzielącego się swym doświadczeniem i przemyśleniami z czytelnikami zainteresowanymi sprawami szkoły i edukacji. Jego nazwisko stało się znane w szeroko rozumianym środowisku polonistycznym. O jego pozytywnej reakcji na propozycję przejścia do pracy na uniwersytecie zdecydował nie tylko oczywisty czynnik natury ambicjonalnej. Z pewnością poczuł się doceniony i dowartościowany. Ale nie bez znaczenia okazał się również fakt, iż działając w obu wymienionych obszarach S. Bortnowski coraz częściej, można nawet dodać w sposób nieunikniony, wchodził w rolę badacza. Nic dziwnego, iż w tej sytuacji mając odpowiednie predyspozycje, rozwinął w sobie zainteresowania naukowe, czemu dawał dowód w publikowanych tekstach.

Władze ówczesnego Instytutu Filologii Polskiej wiązały z jego pozyskaniem nadzieje na wzmocnienie kadry wspomnianego Zakładu Dydaktyki Języka Polskiego i Literatury

Polskiej, a w konsekwencji na intensyfikację pracy całego zespołu. Odtąd służył mu przez prawie 40 lat. Nie tylko włączył się od pierwszego dnia we wszystkie wspólne przedsięwzięcia, angażując w nie swe doświadczenie i pomysłowość, lecz także stał się inicjatorem i animatorem nowych przedsięwzięć. Wniósł istotny wkład w przekształcenie zakładu, który swą działalność skupiał na metodyce nauczania języka i literatury w jednostkę traktującą przygotowywanie studentów do zawodu nauczyciela polonisty całościowo i kompleksowo. Taki właśnie charakter ma obecna Katedra Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej dzięki włączeniu do grona swych członków obok literaturoznawców i językoznawców również pedagogów i psychologów. S. Bortnowski deklarował się jako gorący zwolennik tej transformacji, czynnie uczestniczył w jej realizacji. Pośrednio i bezpośrednio budował wysoką pozycję Katedry tak na macierzystym uniwersytecie, jak i w krajowym środowisku dydaktyków literatury i języka. Stał się też jej najbardziej rozpoznawalnym przedstawicielem. Do końca pozostał też jej sztandarową postacią. W pełni się z nią utożsamiał. Czuł się jej zobligowanym do aktywności członkiem, mimo formalnego przejścia na emeryturę. Brał udział we wszystkich zebraniach pracowników, uczestniczył we wszystkich wspólnych projektach, często jako pomysłodawca.

Nie ulega wątpliwości, iż spełnił wszystkie oczekiwania ze strony tak przełożonych, jak i kolegów. Zarówno te, które towarzyszyły jego przejściu do grona nauczycieli akademickich, jak i pojawiające się później. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu odwdziaczył się za otrzymane wykształcenie, szkole za uformowanie jego osobowości jako dydaktyka, obu instytucjom za to, kim stał się jako nauczyciel, badacz, autor tekstów.

Kapitał, jaki przyniósł ze sobą S. Bortnowski podejmując pracę na uczelni pozwolił mu niejako z marszu wejść w nową rolę i z powodzeniem realizować nowe zadania. Jego kompetencję uwiarygodniały wobec studentów publikowane artykuły problemowe, do których mógł ich odesłać dla egzemplifikacji oraz poszerzenia wypowiedzianych w czasie zajęć z metodyki stwierdzeń i wskazówek. Drukował je przez lata przede wszystkim w „Polonistyce” jako ściśle i systematycznie współpracujący z czasopiśmie autor, a także członek oceniający i rekomendujący do druku przychodzące materiały. Jego coraz bardziej popularne nazwisko pojawiało się na łamach równie wówczas prestiżowego „Życia Literackiego”. Pisał też dla „Dziennika Polskiego”, komentując jako specjalista i znawca problematyki oświatowej najważniejsze wydarzenia oraz decyzje mające bezpośredni wpływ na edukację. Wielokrotnie podejmował tematy wynikające z jej kolejnych reform, takie, jak np. sytuacja języka polskiego na poszczególnych szczeblach kształcenia, czy tzw. nowa matura. Wypowiadał się polemicznie, a zarazem konstruktywnie o kolejnych podstawach programowych. Zabierając kompetentnie głos w wielu sprawach szczegółowych, czynił to, nie tracąc nigdy z pola widzenia fundamentalnej dla szkolnego kształcenia literackiego relacji uczeń – lektura. Traktował ją jako płaszczyznę odniesienia, gdy poszukiwał optymalnych we współczesnych warunkach sposobów rozwijania zainteresowań czytelniczych u dzieci i młodzieży i gdy podpowiadał nauczycielom polonistom konkretne rozwiązania praktyczne. Dzieląc się swymi pomysłami, nie zaniebdywał odsyłania ich również do najwartościowszych jego zdaniem pod względem naukowym i metodycznym prac innych autorów. Pisał ze swadą, łączył niewątpliwy talent literacki i temperament dziennikarski z gruntowną wiedzą oraz z naukową rzetelnością w korzystaniu z niej w celach dydaktycznych. Mając osobowość charyzmatyczną silnie wpływał na swych odbiorców. Był dla nich przekonujący, gdy opisywał, wyjaśniał, analizował, komentował, oceniał, przekonywał, proponował, postulował. Łączył ostrość widzenia spraw wymagających pilnego załatwienia oraz bolączek, którym trzeba niezwłocznie zaradzić, z humorem, taktem i optymizmem. Wierząc w słuszność swych konstatacji, sądów i pomysłów metodycznych, bez wahania przyznawał rację innym osobom,

gdy nabył przekonania, iż na to zasługują. Umiał autentycznie cieszyć się sukcesami swych kolegów oraz studentów. Sam odnosząc sukcesy, nie zazdrościł ich innym.

Polonistom szkolnym dał przykazanie „nie nudź”. Sam stosował się do niego zarówno w okresie pracy w liceum, jak i na uniwersytecie. Deklarował się jako wróg gombrowiczowskiego profesora Bładaczki oraz przeciwnik „upupiania” uczniów na lekcjach języka polskiego. Pokazywał studentom za pośrednictwem oryginalnych, niebanalnych metod nauczania jak przełamywać tradycyjne schematy mówienia o literaturze oraz interpretacji dzieł. Potrafił nie tylko budzić zainteresowanie studentów, ale rozbudziwszy w nich ciekawość poznawczą, zaspokajał ją za pośrednictwem rzeczowej wiedzy. Wspaniale prowadził ćwiczenia i seminaria, pisał niezwykle pogłębione i instruktywne recenzje prac magisterskich.

Przekonując przyszłych oraz czynnych nauczycieli do nieustającego doskonalenia i odświeżania osiągniętej kompetencji, osobiście wciąż się rozwijał. Poruszając się w obszarze, gdzie nauka styka się z nauczaniem, stawał się coraz sprawniejszym badaczem, coraz wytrawniejszym znawcą zagadnień wchodzących w zakres dydaktyki polonistycznej na wszystkich szczeblach systemu edukacyjnego. Jego wiedza, nie tylko ściśle specjalistyczna, lecz również humanistyczna stawała się coraz bogatsza i rozleglejsza, a warsztat metodologiczny coraz dojrzały. Poszerzało się też spektrum spraw, które poruszał w swoich tekstach. O sprawach tych wypowiadał się odważnie, akcentując osobisty do nich stosunek. Nie obawiał się poruszania zagadnień trudnych, drażliwych, wstydliwych, kompromitujących. Bez zahamowania wytykał błędy i zaniedbania obciążające ludzi i instytucje, wchodził w konstruktywne spory. Miał prawo, by krytykować, gdyż nigdy nie ograniczał się do wytykania i piętnowania. Zawsze starał się docierać do źródła i przyczyny określonej nieprawidłowości, analizował je, stawiał diagnozę, poszukiwał skutecznych sposobów przezwyciężenia kłopotliwych sytuacji. A gdy je znalazł, a następnie osobiście zweryfikował, często angażując w to studentów, prowokując ich do tzw. burzy mózgów i czyniąc z własnych zajęć swoisty poligon doświadczalny, zarówno pokazywał gotowe rozwiązania, jak i udzielał konkretnych wskazówek dla tych, którzy chcieliby i potrafiliby uruchomić własną kreatywność.

Popularności, jaką cieszył się S. Bortnowski, towarzyszył autorytet tak w środowisku uniwersyteckim, jak i szkolnym. Budował go w ciągu wielu lat jako nauczyciel licealny i akademicki, jako publicysta, badacz, doradca, popularyzator. Stał się wychowawcą licznych roczników studentów, których przygotowywał do pracy pedagogicznej. Czynił to zarówno bezpośrednio w czasie prowadzonych zajęć oraz pośrednio jako autor tekstów. Przekazywał im swój entuzjazm, pomagał w nabywaniu i rozwijaniu warsztatu metodycznego, wyzwał ich pomysłowość i kreatywność, sam będąc przykładem godnym naśladowania oraz naśladowanym. Ogromna liczba nauczycieli polonistów uczących na terenie całego kraju uznaje go za swego mistrza.

Drukowana spuścizna S. Bortnowskiego jest bogata i wartościowa. Poza 18 książkami opublikował ponad sto artykułów problemowych, bardzo dużo tekstów publicystycznych, a ponadto tzw. głosy w dyskusji, recenzje oraz pomniejsze teksty. Ogromna większość tych pozycji nie tylko weszła do kanonu literatury metodycznej, ale zachowała swą aktualność, często mimo upływu lat. Wciąż są one lekturą zalecaną studentom sposobiącym się do zawodu nauczyciela polonisty i pożądaną przez osoby, które już ów zawód wykonują. Któż spośród nich nie czytał takich książek, jak *Ścisłość i emocja* (1977), *Spór ze szkołą* (1982), *Spór z polonistyką szkolną* (1988), *Konteksty dzieła literackiego* (1991), *Scenariusze półwariackie* (1997), *Warsztaty dziennikarskie* (1999), *Zdziwienia polonistyczne* (2003),

Przewodnik po sztuce nauczania literatury (2005). Niektórzy z czytelników znających twórczość S. Bortnowskiego i śledzący jej rozwój sądzili, iż ostatnia praca jako synteza poglądów i suma doświadczeń autora będzie naturalnym zwieńczeniem jego dokonań. Nie docenili jego energii i inwencji. Obdarował ich bowiem w roku 2009 książką pt. *Jak zmieniać polonistykę szkolną*, a w roku 2013 ukazały się *Scenariusze szalone i prawie niemożliwe*.

Wśród zagadnień stanowiących problematykę zainteresowań polonistycznych i naukowych naczelnie miejsce zajmuje recepcja literatury pięknej. Doskonale przykłady, które pokazują, jak wzięwszy je na warsztat badacza potrafi poprawnie i skutecznie łączyć na płaszczyźnie metodologicznej naukę z edukacją to prace poświęcone sposobowi istnienia twórczości pisarza w szkole. Należy do nich m.in. rozprawa doktorska: *Recepcja „Trylogii” Henryka Sienkiewicza w liceum* oraz dwa rozdzielone w czasie, a połączone ze sobą dowcipnie tytułami studia: *Ferdydurkizm czyli Gombrowicz w szkole* oraz *Gombrowicz w szkole czyli ferdydurkizm*.

Będąc utalentowanym nauczycielem akademickim, dysponując wiedzą polonistyczną oraz metodologicznym warsztatem badacza, świadomie zrezygnował z habilitacji, zamykając sobie tym samym możliwość zrobienia kariery uniwersyteckiej. Pozostał przy stopniu doktora, który uzyskał w roku 1984 za wspomnianą wcześniej rozprawę poświęconą recepcji twórczości Henryka Sienkiewicza w szkole. Twierdził, iż zbyt późno wstąpił w oficjalną służbę nauce, że ma zbyt mało czasu, by pogodzić ją z realizacją zobowiązań wobec edukacji, do których wypełnienia czuł się zobligowany jako dydaktyk. Mając zgodnie z tym przekonaniem do wyboru albo zaspokojenie osobistych ambicji poprzez awans dzięki zdobyciu stopnia doktora habilitowanego, a następnie tytułu profesora, albo pisanie dalszych prac, które jak wierzył, przyczynią się do ulepszenia polonistyki szkolnej, zdecydował się na drugą opcję. I szkoda, i dobrze. Szkoda także, iż w owym czasie, gdy rozstrzygał się ów dylemat, brakło klimatu, a zapewne również stosownych regulacji prawnych pozwalających uznać bogaty twórczy dorobek S. Bortnowskiego za ekwiwalent rozprawy habilitacyjnej. Ubolewał nad tym ówczesny dyrektor Instytutu Filologii Polskiej prof. Jan Błoński, jego opinię podzielały także inne kompetentne osoby. W kręgach polonistycznych nie brakło głosów zdziwienia, a przy okazji również pretensji z powodu niedoceniaenia dydaktyki literatury i języka jako dyscypliny wprawdzie stosowanej, lecz również naukowej oraz nieuwzględniania jej swoistości. Specjaliści wysoko oceniali zawsze wartość jego wspomnianych 18 książek, a także innych tekstów – tak dla teorii jak i praktyki nauczania języka polskiego. Jego prace znalazły uznanie ze strony czytelników. Nikt z kolegów znających dobrze osobiście Stanisława Bortnowskiego nie miał wątpliwości, iż prezentuje on profesorską formację intelektualną.

Jego zamiłowania czytelnicze, wielka kultura literacka, szerokie zainteresowania innymi dziedzinami twórczości, a także ogólna ciekawość poznawcza rozwinęły się na podglebiu, które ukształtowało środowisko, z którego się wywodził i atmosfera domu rodzinnego, typowo inteligentnego. Ojciec był lekarzem, a matka nauczycielką. To być może po niej odziedziczył Stanisław Bortnowski swoisty „gen edukacyjny”, który zadecydował w przyszłości o wyborze takiego, a nie innego zawodu? Dom ten stał w Tuczyńcu na Wołyniu, ale kres jego istnieniu położyła II wojna światowa. Tragiczne wydarzenia lat czterdziestych, które tak boleśnie dotknęły Polaków mieszkających na kresach RP, skazały rodzinę Bortnowskich na wygnanie. Zatrzymawszy się najpierw w Krakowie, znalazła ona nowy dach nad głową w Malborku. Tutaj też dorastał 10-letni Stanisław. Tutaj chodził do szkoły, zdał maturę, stąd udał się na studia do Krakowa. Po ich ukończeniu uczył przez 20 lat w liceum w Kwidzynie, by w latach siedemdziesiątych przybyć po raz trzeci do Krakowa, tym razem na stałe. Strony, w których dorastał, tylko już odwiedzał.

Poza od początku i zawsze najbliższą mu literaturą interesowało go malarstwo oraz muzyka, zwłaszcza opera. Był zarówno koneserem, jak i znawcą sztuki. Dlatego jako dydaktyk swobodnie poruszał się w przestrzeni, gdzie spotykają się ze sobą słowo, dźwięk i obraz, wzmacniając nawzajem swą ekspresję. Dlatego rozumiał istotę i edukacyjną wartość tzw. przekładu intersemiotycznego, był zwolennikiem polonistyki holistycznej, osadzonej w kulturze, postrzegał literaturę na tle szerokich i wielorakich kontekstów. Dopiero w późniejszym okresie swego życia, gdy otwarły się granice, mógł w pełni zaspokoić estetyczną potrzebę obcowania ze znanymi sobie z lektury i reprodukcji dziełami sztuki w oryginale. W pełni korzystał z tej możliwości, by wiedzę konfrontować z rzeczywistością. Wiele podróżował. Zwiedzał muzea, oglądał wystawy, podziwiał zabytki architektury, „zaliczał” festiwale muzyczne, chodził na koncerty sławnych solistów, orkiestr, zespołów kameralnych, delektował się mistrzowskimi wykonaniami ulubionych dzieł operowych. Potrafił sugestywnie i pięknie dzielić się swoimi wrażeniami po powrocie z kolejnych podróży.

Będąc wciąż pełen inwencji, i wciąż reagując żywo na to, co aktualnie dzieje się tak w edukacji, jak i na gruncie dyscypliny, którą uprawiał, mógł Stanisław Bortnowski jeszcze wiele razy zabrać głos. A był to głos zawsze kompetentny, zawsze uważnie słuchany. Bowiern oprócz analizy problemów, które poruszał, oprócz oceny zajmowanych wobec nich stanowisk przez osoby i instytucje powołane do tego, by się nimi zajmować zawierał zawsze własne propozycje tak o charakterze koncepcyjnym, jak i realizacyjnym. Można by, podsumowując rozważania, zrezygnować z oczywistego w ich kontekście i banalnie brzmiącego stwierdzenia, iż swymi ważnymi i licznymi pracami wzbogacił on wydatnie dorobek dydaktyki polonistycznej. Jego pojawienie się usprawiedliwia jednak fakt, iż chodzi tutaj o dorobek traktowany nie jako rodzaj archiwum czy też magazynu bibliotecznego przechowującego cenne eksponaty i materiały, o których warto wprawdzie pamiętać, warto wiedzieć o ich istnieniu, bo może należałoby niekiedy do nich zajrzeć. Ale w praktyce rzadko się już po nie sięga. Dzieła S. Bortnowskiego należą do podręcznego zbioru prac wciąż aktualnych i używanych, do niezbędnika tak uniwersyteckiego dydaktyka literatury, jak i polonisty szkolnego. Szkoda, iż półki podpisanej nazwiskiem Stanisław Bortnowski nie da się dalej zapęlniać. Napisałby on z pewnością jeszcze niejedną wartościowy tekst, który okazałby się odkrywczy i pożyteczny. Każda nowa książka pomnażałaby wspomniany zbiór, jednocześnie potwierdzając i umacniając pozycję autora jako wybitnego specjalisty. Tak się nie stanie. I tak pozostawił wiele. Za ten pozostawiony dar należy mu się słusznie szacunek, uznanie i wdzięczność. Dobrze, iż często doświadczał wymienionych uczuć za życia. Dzięki często odbieranemu komunikatowi „jesteś w tym, co robisz dobry i bardzo twoje osiągnięcia cenimy” miał prawo uważać się za człowieka spełnionego. Zresztą nie tylko dlatego. Jak powiedziano wcześniej S. Bortnowski dochował się wielu godnych mistrza uczniów. Doczekał się wręcz własnej szkoły. Zaś jego poglądy i prace stawały się wielokrotnie nie tylko materiałem wykorzystywanym w rozprawach licencjackich i magisterskich, lecz również ich tematem.

Dla nas, członków Katedry Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej, ale również dla wszystkich, krakowskich i polskich dydaktyków literatury i języka pozostanie Stanisław Bortnowski wielkim autorytetem jako specjalista, do którego opinii będziemy się odwoływać, konfrontując z nimi własne poglądy i zastanawiając się, jak on spuentowałby określoną sytuację, jakie on znalazłby rozwiązanie, jaki miałby pomysł. Pozostanie życzliwym, zawsze gotowym do pomocy kolegą i niezawodnym, lojalnym i wiernym przyjacielem. Będziemy się z nim nadal spotykać, chociaż teraz tylko w obszarach pamięci oraz wspomnień.